

WARSOVIA.

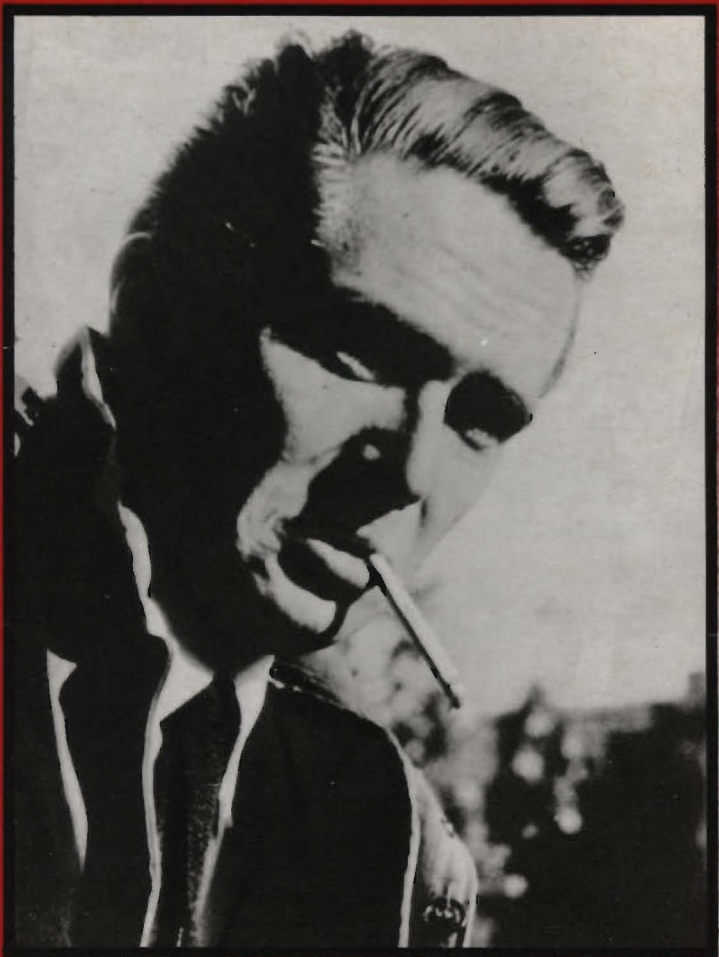


**Teatr Dramatyczny  
m.st. Warszawy**

MAŁA SCENA

MAREK HŁASKO

**Ósmy  
dzień tygodnia**



**Teatr Dramatyczny  
m.st. Warszawy**

## MAŁA SCENA

**Dyrektor i Kierownik Artystyczny  
MAREK OKOPIŃSKI  
Wicedyrektor  
MIECZYŚLAW MARSZYCKI**



# Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

MAREK HŁASKO

## Ósmy dzień tygodnia

Adaptacja	JACEK JAROSZYK
Reżyseria	MAREK WILEWSKI
Scenografia	MARCIN STAJEWSKI
Asystent Reżysera	ZBIGNIEW PUDZIANOWSKI
Muzyka	BOHDAN BŁAŻEWICZ

### OBSADA

Agnieszka	OLGA SAWICKA
Pietrek	JACEK SKIBA
Grzegorz	ZBIGNIEW PUDZIANOWSKI
Ojciec	JAN TESARZ
Zawadzki	JERZY JANECZEK
Dziennikarz	WOJCIECH DURYASZ
Mężczyzna I	RYSZARD JABŁOŃSKI
Mężczyzna II	MACIEJ DAMIĘCKI
Maria	MAŁGORZATA RUCIŃSKA
Chłopak	SYLWESTER IRENEUSZ DYDLIŃSKI

premiera listopad 1985 r.

### KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI MARKA HŁASKI

- 1934–14 stycznia urodził się w Warszawie Marek Jakub Hłasko, jedyny syn Macieja, prawnika, i Marii z domu Rosiak.
- 1939–13 września umiera ojciec.
- 1939–1944 – Hłasko przebywa w Warszawie.
- 1944–1946 – Mieszka z matką kolejno w Mszczonowie, Częstochowie, Chorzowie, Białymstoku. Wrażenia z tułaczki spisuje w pamiętniku prowadzonym od 1945 r.
- 1946–1948 – Hłasko mieszka we Wrocławiu, w 1948 roku kończy szkołę podstawową.
- 1948–1949 – Mieszka w Warszawie, podejmuje naukę m.in. w Państwowym Liceum-Technikum Teatralnym.
- 1950 – Hłasko wraca do Wrocławia. Kończy kurs samochodowy. Pracuje jako pomocnik kierowcy (m.in. w „Pagedzie” w Bystrzycy Kłodzkiej).
- 1951 – Wraca do Warszawy. Pracuje jako kierowca. Powstają pierwsze utwory: „Baza Sokolowska”, pierwsza wersja „Sonaty marymonckiej” („Wilk”).
- 1952 – Pracuje w „Metrobudowie” w charakterze starszego referenta zaopatrzenia transportu, w Spółdzielni WSS jako kierowca. W tym czasie jest też korespondentem terenowym „Trybuny Ludu”.
- 1953 – Hłasko pracuje w Przedsiębiorstwie Transportowym MHD jako referent zaopatrzenia. Poznaje Igora Newerlego, dzięki któremu otrzymuje trzymiesięczne stypendium ZLP. Przerwywa pracę zawodową.
- 1954 – Hłasko uczestniczy w Zjeździe Młodych Pisarzy w Oborach. W „Almanachu Młodych” ukazuje się „Baza Sokolowska”. W prasie m.in. w „Nowej Kulturze”, „Przeglądzie Kulturalnym” ukazują się utwory Hłaski. Współpracuje z W. Broniewskim przy wyborze wierszy dla „Iskier”.
- 1955 – Hłasko obejmuje dział prozy w „Po Prostu”. Tu zamieszcza swe artykuły publicystyczne. W prasie ukazują się opowiadania, które później złożyły się na tom „Pierwszy krok w chmurach”. Początek pracy nad „Omentarzami”. Opowiadanie „Robotnicy” otrzymuje specjalną Nagrodę Pracy na konkursie literackim V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.
- 1956 – Hłasko zostaje członkiem ZLP. Ukazuje się tom opowiadań „Pierwszy krok w chmurach”. W prasie ukazują się kolejne opowiadania. Radio nadaje słuchowisko według opowiadania „Pętla”.



1957 – Hłasko opuszcza redakcję „Po Prostu”. Wchodzi w skład komitetu redakcyjnego planowanego pisma „Europa”. Ukazuje się drugie wydanie „Pierwszego kroku w chmurach”, a w czasopiśmie nowe opowiadania i fragmenty powieści. Hłasko podejmuje współpracę z filmem. (współautor dialogów w „Skarbie kapitana Martensa”, współautor scenariusza „Końca nocy”).

Nasilają się polemiki prasowe wokół twórczości Hłaski.

1958 – Hłasko otrzymuje Nagrodę Literacką Wydawców. Ukazuje się trzecie wydanie „Pierwszego kroku w chmurach”. Hłasko jest współautorem scenariuszy filmów „Pełta” i „Ósmy dzień tygodnia”.

Wyjeżdża do Paryża, potem przebywa w Szwajcarii, Włoszech, Berlinie Zachodnim. W prasie polskiej nasilają się ataki na Hłaskę. „Kultura” (Paryż) i „Wiadomości” (Londyn) przyznają pisarzowi swe doroczne nagrody za „Cmentarze”, które ukazały się w Paryżu.

1959 – Hłasko wyjeżdża do Izraela. Współpraca z czasopiśmie „Maariv”, drukuje tam m.in. „Bezwąrunkową kapitulację” i „Pokój z niekrepującym wejściem”.

1961 – Wraca do Europy.

W Londynie bierze ślub z Sonią Ziemann.

Ukazuje się opowiadanie „Powiedz im, kim byłem”.

1962–65 – Przebywa w wielu krajach m.in. Francji, RFN, Włoszech, Szwajcarii, Hiszpanii, Izraelu.

1962 – Ukazują się opowiadania „Stacja”, „W dzień śmierci Jego”. Powstają opowiadania „Miesiąc Matki Bożej”, „Szukając gwiazd”, „Brudne czyny”.

1963 – Ukazują się „Opowiadania”.

1964 – Ukazuje się tom „Wszyscy byli odwrócenii”, „Brudne czyny”.

1965 – Pisarz rozstaje się z żoną.

Ukazuje się opowiadanie „Drugie zabicie psa”.

1966 – Hłasko wyjeżdża do USA.

Ukazują się „Nawrócony w Jaffie”, „Opowiem wam o Esther”, „Piękni dwudziestoletni”.

1967 – Pisarz przebywa w Kalifornii, głównie w Los Angeles. Ukazują się „Listy z Ameryki”.

1968 – Hłasko zdobywa licencję pilota.

Ukazuje się „Sowa, córka piekarza” (Polska Fundacja Kulturalna, Londyn).

Powstaje powieść „The Riceburners” (inny tytuł: „Codziennie siejcie ryż”).

1969 – Rozwód z Sonią Ziemann. Pisarz wraca do Europy. Podpisuje kontrakt na film w Izraelu.

14 czerwca następuje zgon pisarza w Wiesbaden (RFN).

1975 – Matka pisarza sprowadza zwłoki syna do kraju. Grób Marka Hłaski znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

(Kalendarium przedrukowane z: Bogdan Rudnicki: Marek Hłasko, PIW 1983)



## WYDANIA UTWORÓW MARKA HŁASKI

1956 – *Pierwszy krok w chmurach*. Opowiadania. Warszawa.

1957 – *Cmentarze*. Kulisy nr 29/1957

*Głupcy wierzą w poranek*. (Następny do raju) „Panorama Północy” nr 1–13/1957 (fragmenty).

1958 – *Cmentarze*. *Następny do raju*. Paryż.

1963 – *Opowiadania*. Paryż.

1964 – *Wszyscy byli odwrócenii*. *Brudne czyny*. Paryż.

1966 – *Nawrócony w Jaffie*. *Opowiem wam o Esther*. Londyn.

*Piękni dwudziestoletni*. Paryż.

1967 – *Sowa, córka piekarza*. Powieść. Paryż.

1976 – *Opowiadania*. Warszawa.

1982 – *Sonata marymoncka*. Warszawa.

*Namiętności*. Kraków.

1983 – *Palcie ryż każdego dnia*. Warszawa.

(Przedruk z programu „Ósmego dnia tygodnia” w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie, prem. 27 IV 1984 r.)







## PIĘKNI EKSTREMIŚCI

Ostry koniec sprężynowego noża wbity lekko w blat poplamionego biurka. Trzonek rytmicznie się chwieje. Wyjątkowy egzemplarz. Mógłby się nim pochwalić autentyczny „książę ciemności”, król marginesu. Po obu stronach noża wsparte w blat wypielęgnowane, męskie dłonie. Kamera panoramuje nieco w górę. Piękny, dwudziestoletni chłopak. Trochę Dean, ale potężniejszy, trochę Redford, ale mniej delikatny, a uśmiech Nicholsona wyzywający, nieco sardoniczny. Tak mógłby się zacząć kiczowaty film o Marku.

## MAREK

Być może, iż ta scena na odległość tchnąca pozerstwem jest jedną z bardziej autentycznych w życiu Marka Hłaski. W każdym razie przynależy do autentycznego okresu jego dorosłego życia. Choć więc opis brzmi nieprawdopodobnie – to nie fabuła. Ta scena jest prawdziwa. Piękny chłopak miał nie dwadzieścia, a dwadzieścia dwa lata, biurko było moje, czas akcji lato 1956, miejsce Warszawa, Wiejska 17, redakcja „Poprostu”.

Marek postanowił dziś kogoś „ukłuć”. Tak, tu, w tym lokalu. Powód? Druk opowiadania Kazimierza Brandysa „Obrona Grenady”. Hłasko ma wciąż jeszcze optykę zwykłego mieszkańca tego kraju, który przez kilka lat jeździł po polskich drogach. Wprawdzie „Nowa Kultura” nieco podkoloryzowała jego życiorys przy okazji debiutu, ale on naprawdę ledwo zaczął szlifować warszawskie bruki. Jest jeszcze obcy. Drażni go nieprzystająca do życia, zdystansowana optyka warszawskiej kawiarni. Pluje więc na „Obronę Grenady” i na redaktora, który podjął decyzję druku. Gonił po pokojach redakcyjnych. No, ale uległ perswazjom i sam się rozbroił. Oddał nóż, efektownie wbijając go w biurko. Czy ów nożownik ma prawo wyrażania poglądów na tematy literackie? Tak, ma. Jest odpowiedzialny za prozę w „Poproście”, drukuje tu swoje utwory. To on robi „grzeczność” Dygatowi, z którym mieszka w jednym pokoju w Domu Literata, że drukuje kawałek jego prozy. Czy nóż jest argumentem w dyskusjach redakcyjnych? Nie, ale jest skrótem myślowym. Marek lubi skróty myślowe. Jego bohaterowie dialogują prawie samymi puentami. Ot, choćby tak:

„...– Wszyscy są zmęczeni. Dwie rzeczy, które w Polsce wiążą ludzi: wódka i zmęczenie.

– Grzegorz, ty przecież wiesz, że w końcu będzie lepiej.  
– Na pewno, ale powiedz mi w jaki sposób zapomnieć

o tym, co było, czym się żyło, jak postępowało się z ludźmi? Kapepowców zrehabilitowano po śmierci, kto mnie zrehabilituje za życia?

– Nie uczyniłeś przecież nic złego.  
– Nie miałem władzy. Miałem tylko fanatyzm. Byłem świnia we własnym zakresie. Starłem się jak mogłem. To też coś znaczy. Łatwiej oczyścić się z wielkich omyłek niż z drobnych świństw, przysięgam ci. Wyrzucałem facetów ze studiów tylko dlatego, że mieli ciotkę w Pernambuko lub, że pradziadek był carskim szpiclem. Starłem się jak mogłem, wierz mi. A teraz chcę wiedzieć, w którym miejscu życia jestem? Czy jestem świnia, czy bohaterem? To zresztą nieistotne; byle świnia może stać się bohaterem, kiedy zajdzie ku temu potrzeba. Chcę wiedzieć: z czym mam wrócić do życia? I chcę gwarancji, że będę miał czyste ręce w przyszłości.

– Tutaj, na Zieleniaku nie dowiesz się tego. Poza tym jest jeszcze idea. Mądra i sprawiedliwa.

– To prawda, ale słabością każdej mądrej idei jest to, że starają się ją realizować głupcy...”

(„Ósmy dzień tygodnia”)

Kabotyń, mówią najczęściej. Pijak. Szajbus. Według „Polityki” był równie bezideowy, jak ci ze „Współczesności”. Czy Marek był bezideowy? Wydaje się, że był do pewnego okresu swego życia aż nadto ideowy. Jeśli rozumieć ideowość jako napięcie wymagań moralno-etycznych, jako bunt przeciw kłamstwu, jako niezgodę na kompromis – był ideowy.

Ja twierdzę, że był ekstremistą. To go zresztą zgubiło. W przytoczonym wcześniej strzępie dialogu zapitego Grzegorza z siostrą Agnieszką z „Ósmego dnia tygodnia” więcej jest męki pokolenia, które zbudziło się oszukane z socromantycznego snu, niż w wielu analitycznych artykułach.

Marek, choć nieco młodszy (ur. 14.I.1934 r.) był jednym z bardziej wyrazistych przedstawicieli głównego nurtu pokolenia październikowego, jak każdy ekstremista. Wiedziała, wiem o nim wiele. Ale nie wystarczy wiedzieć, żeby zrozumieć, żeby uchwycić niezdatną do szufladkowania tajemnicę. Nikt dotąd nie odważył się opisać tej biografii bardziej literackiej niż literatura. Czy sam Marek zrozumiał do końca motywy swego postępowania? Czy nad wieloma determinującymi decyzjami nie zaciążył impuls?

W „Nowej Kulturze” zaczęto drukować „Bazę sokołowską”, a we wstępie napisano, że autor to samorodny talent, kierowca ciężarówki, bez wykształcenia, proletariusz. Dziecko prawie. Dane personalne się zgadzały, reszta nie. Marek? Okazało się, że tak. Przyszedł na drugą stronę ulicy



do „Poprostu”. I został tu w ciemnych pokojach, na I piętrze starej kamieniczki na jakiś czas uwił sobie gniazdo. Dużo wtedy pisał. Trwał przedłużony w czasie debiut. Był wśród kolegów, przyjaciół. Był włączony w grupę, w której nie miał specjalnych przywilejów. Adresat był jasny, cel był oczywisty, słowa nie miały dublerów.

Potem zaczął robić błyskawiczną karierę. Zaczął szaleć. Pisał jak wariat, kochał jak wariat, pił jak wariat, zachowywał się jak wariat. Kreował. Mocne przeżycia, dramatyczne sytuacje. Absolut. Był permanentnie zakochany. Śmiertelnie, namiętnie, dożywotnio. Tylko obiekty się zmieniały, ale on z miłości tykał luminal, wdawał się w bójkę, uprowadzał aktorkę z planu filmowego. Za każdym razem wkładał w to całą swoją namiętność i jeszcze łut kreacji. Czy przez ten immanentny kreacjonizm mniej cierpiał?

Czy był pisarzem apolitycznym – jak twierdzi w „Polityce” Koźniewski? Zależy, jak to rozumieć. Interesowała go jednostka i zewnętrzny świat. Póki więc pisał w kraju nie mógł być apolityczny. Świat polityczny wgrzązał się tu w każdą jednostkę. Nie był pisarzem politycznym o tyle, że nie analizował mechanizmów władzy, nie przeprowadzał rozbioru polityki. Śledził łapczywie człowieka utopionego w politycznym świecie. Interesował go człowiek tu i teraz. Nie miał więc wyboru. Nie było wówczas w Polsce człowieka, którego nie tknęłaby w ten czy inny sposób sfera polityki.

Marek był kilkakrotnie wyrzucany z redakcji, za każdym razem po jakichś niemożliwych ekscesach typu „piłem w „Kameralnej”, a milicjantowi na rogu Foksal i Nowego Świata złamała się ręka.”

Po nagrodzie księgarzy zaczęli go otaczać kibice i klakierzy. Nie mógł sobie miejsca znaleźć w nowej sytuacji, ogólnej i własnej. Wyjechał. Dlaczego znalazł się w Izraelu? Nic go z tym krajem nie łączyło. W „Paris Match” przed laty ukazał się wywiad z Markiem, że leży na łóżku w pokoju hotelowym w Jaffie, pije wódkę i czyta Biblię. Szukał nowej Ziemi Obiecanej, nowej egzotycznej wspólnoty, którą znał tylko z lektury? Tęsknił do Ziemi Utraconej, do której złośliwie nie pozwolono mu wrócić? Już nie znajdzie się odpowiedzi na te pytania. Pozostają domniemania.

Jesień 1975. Msza żałobna w związku z polskim pogrzebem Hłaski. Kościół św. Karola Boromeusza pełny. Tylko tu i ówdzie rozpoznawalne twarze. Zadbany jak nigdy Himilsbach, wykwinny jak zwykle Nowakowski. Dużo młodziarzy. Nigdy go nie widzieli. Wciąż nowe roczniki czytają te nieliczne publikacje, które tu pozostawił i które są dostępne polskiemu czytelnikowi. Jest wciąż bardem młodych. Dlaczego stał się ich własnością? Czy to do nich właśnie najlepiej trafia swoją twórczością moralnego niepokoju, swoim niespokojnym życiem, swoją śmiercią nie w porę, tragiczną i dwuznaczną? Czy zazdroszczą mu, że potrafił wyrazić ekstremizm moralny młodości? Śpiewają o nim

piosenki: „Twoje niebo jest wciąż nad nami”..., ktoś codziennie kładzie bukiet kwiatów na grobie na Powązkach.

....„Za wcześniej odszedłeś, pani Hłasko.”

Anna Bratkowska: Piękni ekstremiści.

25 lat Polskiego Października. (fragment)

„Kulisy” nr 42 z 18.10.1981 r.

## KOCHANA MAMO!

Dziękuję za list i odpowiadam natychmiast. Zgadzam się w zasadzie z Twoimi słusznymi argumentami – co do sprawy czasu i co do czekania, lecz nie jestem w stanie wziąć na poważnie tej całej sprawy z pisanem lirycznych listów, które następnie mają służyć jako dowody. Mało tego – ta sprawa i ta propozycja wybitnie mi się nie podoba. Czyż dla władz urzędowych nie jest dowodem moje podanie – jedno, drugie i trzecie? I moje dowiadywanie się i moje interwencje, i moje zachowanie, i moje całe życie tutaj? Nie rozumiem tego; a żadną miarą nie mogę tego wziąć poważnie. Oczywiście będę czekał jak długo trzeba, ale, moim zdaniem nie należy się narażać – jak pisziesz – na rozmaite upokorzenia lub inne sprawy pozbawiające człowieka godności. Bo jakż wtedy jest sens powrotu? Kiedy już blisko rok temu poprosiłem o prawo powrotu, liczyłem na to, że spotkam się ze zrozumieniem, lub choćby próbą zrozumienia i przebaczenia. To było rok temu. Nic podobnego jednak nie nastąpiło. Dlatego więc teraz, po roku ciężkiej pracy, o jakiej ludzie w Polsce nie mają najmniejszego choćby wyobrażenia, miałbym się nagle upokarzać i stawiać w sytuacji dzieciątka, które pisze listy do Mamusi? Trzeba czekać z godnością, z odwagą i z nadzieją, iż wreszcie ktoś zechce zainteresować się tą sprawą na trzeźwo i ze zrozumieniem dla niej. Mam zresztą dosyć tej Azji i powrócę chyba do Europy. Za daleko i za zimno. (...) O innych sprawach nie da się, niestety, napisać. Można o nich tylko porozmawiać w cztery oczy – trzeba więc czekać, kiedy to nastąpi. Mogę Ci napisać tylko jedno – co dzień modłę się do Boga o Twoje szczęście i Twoje zdrowie, i o to, aby dał mi szansę, abym mógł dla Ciebie coś pięknego uczynić. Chcesz – wierz; nie chcesz – nie wierz. Zostawiam to Twojej intuicji. Całuję Cię z całego serca i tak jak ja Ci odpisałem – odpisz mi natychmiast.

Twój – MAREK

(Przedruk z programu do „Ósmego dnia tygodnia” w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie, prem. kwiecień 1984.)

„Hłasko przekroczył szklany mur, oddzielający prozę polską od rzeczywistości jej kraju, a poza tym murem zobaczył coś, co umyka żyjącym w niej na codzień: jej nadrealizm. Nie poruszające ją mechanizmy, nie źródła energii i bierności, nie politykę i nie psychologię, przymusy sytuacji i szyderstwa historii – ale nadrealizm codzienności. W „Pięknych dwudziestoletnich” napisze, że wyjeżdżał z kraju pod wrażeniem ogłoszenia z „Życia Warszawy” i że to ogłoszenie prześladowało go potem przez długie lata. Brzmiało ono: „Mam drzwi do szafy dwudrzwiowej, oszklone. Oczekuję propozycji”.

(Z. Kubikowski: Szklany mur. „Odra” nr 12/1983)



Organizator pracy artystycznej  
Janina Kęstowicz

Konsultant programowy  
Danuta Dąbrowska

Konsultant muzyczny  
Alicja Twardowska

Sufler  
Barbara Sosna

Inspicjent  
Ryszard Szczyński

Kierownik Biura Obsługi Widzów  
Elżbieta Staręga

Kierownik techniczny  
Janusz Ciarkowski

Kierownik pracowni perukarskich  
Monika Koczanowicz  
Urszula Tudek

Brygadier sceny  
Marek Kozłowski

Światło  
Leszek Zgoła, Bronisław Brylka

Kostiumy wykonano pod kierownictwem  
Genowefy Skrok  
Wincentego Wtulicha

Kierownik pracowni malarskiej  
Leszek Zalewski

Kierownik pracowni modelarskiej  
Jerzy Zalewicz

Kierownik pracowni szewskiej  
Władysław Galiński

Kierownik pracowni stolarskiej  
Bogdan Narkiewicz

Kierownik pracowni tapicerskiej  
Eugeniusz Nowak

Kierownik pracowni ślusarskiej  
Piotr Czeczotka

Akustyk  
Zbigniew Ciącka

---

Opracowanie graficzne  
Marek Atkonis

Wydawnictwo  
Teatru Dramatycznego m.st. Warszawy

Druk: Zakłady Włókiodrukowe RSW „P-K-R” Warszawa ul. Okopowa 58/72  
Zam. 1875. N-107. Nakład 2000 egz.





Cena – 28 zł

WYREK ATKONIS GRAFIC  
**atkonis**